Rok XIII. Petroków, dnia 23 Czerwca (5 Lipca) 1885 r. **Nr. 27.**

TYDZIEŃ

Prenumerata w miejscu.
rocznie . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie. . . rs. — kop. 75
Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.
Cena pojedyńczego numeru kop. 10.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie. . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . rs. 1 kop. 10

OGŁOSZENIA.
za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
CENA OGŁOSZEŃ **na pierwszej str. podwójna.**
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przymują:** Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. **W Częstochowie** „Nowa księgarnia"—prócz tego,

w Częstochowie	W Gasztecki.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ Szawłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Jest do odstąpienia

PENSYJA PRYWATNA ŻEŃSKA

na prowicyi. Wiadomość w Redakcyi. (2—2)

CUKIERNIA

S. JASIŃSKIEGO

w tutejszym mieście, w domu W. Tamilina,

poleca **LODY** w najlepszych gatunkach, codziennie **świeże i nietopniejące,** które wydaje w najodleglejsze części miasta w zwykłym papierze, bez użycia naczyń **porcyja kop. 15.** Zawiadamia również, że odtąd wydaje **KAWĘ białą na szklanki, po kop. 8;** na porcyje zaś, jak dotychczas, po kop. 10.—Bułki zwyczajne do kawy po kop. 1½. (3—1)

OGRÓD owocowo-kwiatowy

z **oranżeryją, inspektami, mieszkaniem, obórką, altanami i werendą,** przy Alei spacerowej wśród miasta, każdej chwili do wydzierżawienia na przystępnych warunkach. Wiadomość w domu W-go Popowskiego, ul. Odeska w „Petrokowie". (0—19)

Przypominamy szanownym prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę.

Wiadomości Bieżące.

— ***Z powodu wysiedlania*** poddanych rosyjskich z Prus, warszawski korespondent „Now. Wrem." poświęca list cały stosunkom ekonomicznym Królestwa z Niemcami. Ze względu na źródło korespondencyi i pismo, które je zamieściło, zamieszczamy ją w streszczeniu. „Gazety niemieckie—pisze korespondent—starają się usprawiedliwić wysiedlanie przymusowe widokami ekonomicznej natury, dowodząc, iż robotnik polski zniża normę płacy roboczej, z uszczerbkiem dla ludności krajowej. Władze jednak rosyjskie są pod tym względem dla prusaków daleko grzeczniejsze. W Mirkowie np. (powiat wieluński gub. kaliska), odległym o wiorstę od granicy, znajduje się wielka papiernia, należąca do bogatych żydów warszawskich, na której pracuje około 200 robotników pruskich, codziennie granicę przebywających. Władze graniczne, nie chcąc utrudzać robotników, którzy powinniby przebywać granicę w Wieruszowie, urządziły w samym Mirkowie rogatkę, będącą jak gdyby przedsionkiem fabryki. Zresztą, są to tylko fraszki; zdarzały się przykłady grzeczności, wprost dla przemysłu krajowego szkodliwej. Wedle prawa—nikt, nawet poddany rosyjski, nie może zakładać fabryki w obrębie pasu granicznego, t. j. w odległości 21 wiorst od granicy, bez specyjalnego upoważnienia władz celnych; od nich więc zatem specyjalnie zależała możebność takich Sosnowic nad samą granicą niemiecką, gdzie prosperują fabryki, zakładane przez cudzoziemców, którym bez najmniejszej trudności upoważnienia udzielano. Wobec takiej dobroczynności naszych władz granicznych, zadziwiającą jest energija, rozwijana przez rząd pruski w obronie interesów ekonomicznych poddanych swoich, która, objawiając się w rozmaitych formach i chwałach władz pruskich, szczególniej dotkliwie rolnikom miejscowym uczuwać się daje. Narzekania na graniczne władze pruskie oddawna w prasie polskiej, szczególniej rolniczej słyszec się dają. Otojeden przykład:

Corocznie, przez granicę Królestwa z Niemcami, handlarze przepędzają znaczną ilość świń (w r. 1884—288 tys. sztuk); zyski ich jednak są prawie żadne, dzięki rozporządzeniom władz pruskich. Po kilka razy na rok rząd pruski zabrania lub zezwala na przepędzanie świń, kierując się nie widokami sanitarnemi—ponieważ zaraza wogóle bardzo rzadko na tych mianowicie zwierzętach grasuje—a okolicznościami całkiem odmiennej natury. Zakaz chronicznie powtarza się wtedy, gdy handlarze hurtowni zakupują świnie u rolników: handlarze rosyjscy wobec zakazu wstrzymują się od kupna, z czego korzystają aferzyści pruscy, świadomi, iż gdy w rękach ich będzie dosyć tego towaru, wówczas zakaz natychmiast zniesionym zostanie. Dzięki temu, handel i przepęd świń powoli przechodzą w ręce cudzoziemców. Przewóz wełny w wańtuchach także dopuszczanym jest tylko za zezwoleniem specyjalnem władz pruskich. W tych dniach np. zezwolono na przywóz wełny w tej formie tylko przez sześć punktów granicznych rejencyj kwidzyńskich i to czasowo. Należy zwrócić uwagę, że rozporządzenie niniejsze wydanem zostało w czasie jarmarku wełnianego w Warszawie, który nasi sąsiedzi kochani bardzoby sobie życzyli poderwać na korzyść wrocławskiego i poznańskiego. Gra w danym razie jest przejrzystą: przywoźcie pp. polacy swoją wełnę do rejencyi kwidzyńskiej i postarajcie się ją sprzedać pospiesznie naszym kupcom, a oni sami dostawią ją na rynek niemiecki i potrafią skorzystać z przyjaznych warunków wielkiego rynku. Ważne te dla handlu rozporządzenia wydaje nie ministeryjum, a landraci prowincyjonalni, którym, zapewne, raz na zawsze przysłano instrukcyje stosowne.

Straty powyższe przez handel krajowy ponoszone, niczem są wobec kolosalnych strat skarbu, wskutek zorganizowanego przemycania okowity. Dopóki akcyza nie była zbyt wysoką, szkody nie były tak dotkliwe; po podniesieniu jej do 5½ kop. od stopnia, prusacy systematycznie wzięli się do dzieła. Nad naszą granicą urządzono kilkadziesiąt gorzelni, których przeznaczeniem jest fabrykacyja okowity przemycanej. Z podwyższeniem okowity do 7 lub 8 kop. od stopnia, zyski fabrykantów niemieckich wzrastały, i w ciągu lat 15 wiele milijonów tą drogą do Prus przeszło. Ludność graniczna, prawie bez wyjątku, trudni się przemytnictwem: rozpiła się i zarzuciła uprawę roli. Z początku prowadzono handel drobny; po podwyższeniu akcyzy do 7 kop., wzięli się do tego żydzi, którzy pourządzali rozmaite składy tajemne, zkąd zbywają okowitę głównie nasze gorzelnie, ponieważ ścisłe obrachowanie ilości spirytusu wypędzanego jest prawie niepodobieństwem".

— ***Towarzystwo Dobroczynności*** dla miasta Piotrkowa, tak długo oczekiwane, uzyskało wreszcie Najwyższą Sankcyję. W najbliższych numerach naszego pisma postaramy się podać dosłowny tekst ustawy, w przekładzie z rosyjskiego.

— ***Rezultat egzaminów w gimnazyjum męzkiem*** tak się przedstawia:

Z 450 uczniów gimnazyjum i klasy przygotowawczej, otrzymało promocyje do klas wyższych 239 i, warunkowo (egzamina z 1 lub dwóch przedmiotów po wakacyjach, albo też zezwolenie p. kuratora) 43. Pozostawiono na rok drugi w klasie 99 (22%); wydalono z różnych powodów (dla braku zdolności, za złe sprawowanie, na mocy rozporządzenia ministeryjum, drukowanego w „Tygodniu" № 24 r. b. i innych) 27 (6%); zwolniono na własne żądanie w różnych czasach 42.

Otrzymali nagrody następujący uczniowie: z klasy *wstępnej* Dziechciewicz Stanisław nagrodę 1-o stopnia (książka i list pochwalny), Kamieńskij Elijasz nagrodę 1-o st. i Olewski Władysław n. 2 st. (list pochwalny). *Z klasy I:* Piaskowski Zygmunt n. 2-o st. *Z klasy II:* Knote Henryk n. 2-o st., Migulin Bazyli n. 1-o st., Ernst Oskar n. 1-o st., Olewski Stanisław n. 1-o st., Rubin Wilhelm n. 1-o st., Fajner Abraam n. st. 2-o. *Z klasy III:* Perelman Abraam n. st. 2-o, Pszenicki Andrzej n. st. 2-o. *Z klasy VI:* Woskresienskij Michał n. 2-o st. *Z klasy VII:* Karwasiński Walery n. st. 2-o, Cakoni Aleksander n. st. 2. *Z klasy: VIII:* Helwich Mikołaj otrzymał medal złoty.

Otrzymało patenty dojrzałości 6 uczniów Walewski Stefan, Ignatiew Jan, Podczaski Władysław, Helwich Mikołaj, Tykociner Feliks i Sztajermark Jakób. Co do trzech uczniów nie nastąpiła stanowcza decyzyja. Pozostali 6-iu nie otrzymali patentów.

Przypuściwszy, że z liczby warunkowo promowanych, 22 (połowa — minimum) zda po wakacyjach egzamin, otrzymamy liczbę promowanych w tym roku 261, czyli 58% ogólnej liczby uczniów.

Przybliżone obliczenie promowanych i pozostawionych na rok drugi w każdej klasie zosobna, da pojęcie o liczbie uczniów, nie licząc nowowstępujących i nie wył-

występujących z gimnazyjum w każdej klasie w roku przyszłym, co znowu może być wskazówką ilości wakansów do różnych klas i losu oddziałów równoległych.

Otóż według przybliżonego obliczenia w klasie I-ej będzie 44, w II-ej 47, w III-ej 79, w IV-ej 64, V-ej 49, VI-ej 29. VII-ej 24, VIII-ej 23.

— ***W miejscowem gimnazyjum żeńskiem*** odbył się w dniu 25 czerwca akt zakończenia roku szkolnego w obecności pp. Naczelnika gubernii, pomocnika kuratora okręgu naukowego, prezesa izby skarbowej, przedstawicieli ciała nauczycielskiego i rodziców. Rezultaty rocznych trudów uczennic i odbytych egzaminów przedstawiają się w nnstępujących danych cyfrowych: ze wstępnej klasy do I-ej otrzymało promocyję 28 uczennic, do II-ej 28, do III-ej 31, do IV-ej 34, do V-tej 10, do VI-ej 14. Promowano zatem do wyższych klas 145 uczennic, co stanowi 68,4% uczennic, znajdujących się we wstępnej i pierwszych pięciu klasach gimnazyjum.

Za odznaczające się postępy w naukach i wzorowe sprawowanie nagrodzone zostały *książkami*: we wstępnej klasie Migulin Aleksandra, Link Maryja, w I-ej Gromakowska Lidja, Nolte Eugenija, Jaroszewska Maryja, w II-ej Bobowska Helena, w III-ej Migulin Julia, Ammer Maryja, Bielajew Anna, w V-ej Zinowjew Nadieżda i Czyżewska Aleksandra; *pochwałami* zaś—we wstępnej Madenberg Maryja, Gołdowska Eugenija, w II ej Kon Rozalija.

Z uczennic klasy 6-ej, które przystąpiły do ostatecznego egzaminu, otrzymały patenta z ukończenia gimnazyjum wszystkie 10, a mianowicie: 1) Bobińska Maryja, 2) Boguszewicz Helena, 3) Boguszewicz Zofia, 4) Garlicka Maryja, 5) Gorecka Natalija, 6) Grużewska Wanda, 7) Malczewska Helena, 8) Poppen Zofija, 9) Rejowska Wanda i 10) Wosińska Zofija.

Z wyżej wymienionych uczennic, 6 następujących ukończyło kurs nauk z odznaczeniem: z medalem złotym: Grużewska Wanda, Garlicka Maryja; z medalem srebrnym: Rejowska Wanda, Boguszeszewicz Helena, Bobińska Maryja i Boguszewicz Zofija.

— ***Sprostowanie***. Większość pism warszawskich, bezzasadnie powołując się na nasz organ, podała wiadomość, jakoby z liczby 15 uczniów klasy 8-mej gimnazyjum piotrkowskiego, nie mniej i nie więcej, tylko jedenastu nie złożyło egzaminu maturitatis z matematyki, a w skutek tego nie otrzymało patentów dojrzałości (*). Podajemy zatem do wiadomości osób interesowanych następujące, nie ulegające wątpliwości fakta: a) z matematyki nie złożył egzaminu dojrzałości jeden tylko, wyraźnie *jeden* uczeń klasy 8-ej; b) Rada pedagogiczna przyznała i wydała patenta 6-ciu wychowańcom, a jednemu z tych ostatnich przyznano medal złoty; i c) ostateczna decyzyja co do wydania 7-go patentu, dotychczas nie wydanego, zależy od kompetencyi wyższej władzy naukowej.

Mamy nadzieję, że pisma warszawskie, które się pospieszyły z opublikowaniem nieuzasadnionej pogłoski, raczą takową sprostować.

— ***Zapis***. S. p. *Ludwik Tyborowski*, b. wychowaniec szkół piotrkowskich, a następnie lekarz wojskowy w Cesarstwie, testamentem przezeń sporządzonym, a złożonym do rąk przyjaciela i kolegi szkolnego, pana *Lucyjana Borowskiego*, inżyniera dr. żel. war. Petersb., przekazał sumę 3,500 rs. na fundusz stypendyjalny dla jednego z wychowańców szkół piotrkowskich, wyznania rzymsko-katolickiego, obieranego przez komplet, złożony z dyrektora i dwóch nauczycieli tegoż gimnazyjum. Fundusz powyższy złożony już został w filii miejscowego banku, a wola szlachetnego testatora spełnioną zostanie, skoro sprawa zatwierdzenia stypendyjum przejdzie wszelkie fazy urzędowe, prawem przepisane.

(*) W № 25 naszego pisma, zrobiliśmy tylko wzmiankę o powtórnym egzaminie, zarządzonym skutkiem pogłoski „*jakoby* 11 uczniów nie zdało z matematyki“.

Дозво

— ***Połączenie*** zarządu poczty z tutejszym zarządem telegrafu, w tych dniach ma być już przeprowadzone. Podniesienie pensyj urzędników pocztowych również zostało już zatwierdzone i niebawem wejdzie faktycznie w wykonanie.

— ***Wizyta biskupia***. Przez pięć tygodni ubiegłych Jego Ekscelencyja biskup kujawsko-kaliski Bereśniewicz wizytował parafije położone w powiecie Nowo-Radomskim, Częstochowskim i w części w Wieluńskim, zwiedził między wieloma innemi parafijami koscioły w Borownie, Miedznie, Działoszynie, Wąsoczu, Dworszowicach, Brzeźnicy, Jedlnie i kilkunastu tysiącom ludzi udzielił Sakramentu Bierzmowania.

— ***Wianki w Częstochowie***. W zeszłą niedzielę w Częstochowie, odbyła się na rzece Warcie, obok młyna, uroczystość Wianków. Program był bardzo urozmaicony i składały się nań: regaty, iluminacyja brzegów, puszczanie balonów, a na zakończenie płynący transparent. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów wykonały „Polonez z Hrabiny" Moniuszki, „Taniec szkieletów" Studzińskiego, solo z „Flisaków" Münheimera i mazura p. t. „Wisła" Nowakowskiego. Przez cały czas trwania zabawy miało być puszczonych 2000 iluminowanych wianków. Zabawa rozpoczęła się o godzinie 8 wieczorem i trwała z ogólnem zadowoleniem do późnej nocy.

— ***Wapno***. Właściciele pieców wapiennych wzdłuż kolei Wiedeńskiej, mianowicie w Sulejowie, Radomsku, Częstochowie, Poraju, Myszkowie, Zawierciu i t. d., chcąc rozszerzyć zbyt swego towaru do miejscowości na prawym brzegu Wisły, wystąpili do zarządu kolei z prośbą o ulgi taryfowe. Żądania ich uwzględniono, i odpowiedni dodatek taryfowy już obowiązuje.

— ***W Łodzi***. Zarząd miejscowego towarzystwa dobroczynnosci zamierza w sierpniu urządzić tombolę na korzyść tegoż towarzystwa.—Zakłady schejblerowskie ułatwiają swym urzędnikom, majstrom i podmajstrzym zwiedzenie wystawy warszawskiej. W tym celu urzędnikom wyznaczono gratyfikacyje po 12 rs. a majstrom i podmajstrzym po 6 rs.

— ***W Zawierciu***, tamtejsza spółka fabryczna zamierza wybudować kościół katolicki. Myśl ta tem więcej zasługuje na uznanie, że najbliższy kościół leży o kilka wiorst od Zawiercia w miasteczku Kromołowie.

— ***W Cianowicach*** pow. olkuskim, jak donosi „Warsz. Dniew.“, w dniu 18 z. m. nad ranem, do kancelaryi gminy, dostał się złodziej i niepostrzeżony przez nikogo, zabrał skrzynkę, zawierającą 211 rubli, należących do kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. W pokoju, gdzie znajdowała się skrzynka, spali dwaj stróże, a w pokoju sąsiednim pisarz gminy. Jestto już druga kradzież, gdyż w roku ubiegłym w kancelaryi tejże gminy, skradziono 25 rubli.

— ***Ruchliwa firma*** „T. Paprockiego i S-ki" wydała świeżo swoim nakładem następujące dzieła:

„*Wykłady popularne zasad fizyjologii i hygieny*" (z 41 drzeworytami w tekscie) przez Karola K. Milla. Jestto możliwie najprzystępniejszy wykład zjawisk fizyjologicznych i wiadomości z hygieny i anatomii, z dodaniem rozdziału „o alkoholu, tytuniu i innych narkotykach" oraz wpływie ich na system nerwowy. Przekładu tego ze wszech miar pożytecznego dziełka dokonał zasłużony na polu pedagogicznem Henryk Wernic.

„*Akwarelle*" Gabryjeli Śnieżko-Zapolskiej. Jestto 11 wdzięcznych bluetek, a tytuły ich następujące: On. — Pierwszy pocałunek. — Nakoniec sami. — Łza. — Za jedną gwiazdkę. — Kocham cię. — Moja mała. — Jeden dzień z życia róży. — Bukiet Kamelij.—Gdybyś ożyła.—Małaszka.

„*Cyganiątko*“, powieść jednotomowa przez Michała Wołowskiego.

„*Marysia*“, komedyja w 1 akcie przez Jordana.

— ***Autor podręcznika*** dla sędziów pokoju, wydał broszurkę p. t. „O celu i znaczeniu istotnem przepisów o zatwierdzaniu niektórych aktów notaryjalnych“, jako sprostowanie opinij, wyrażonych w rzeczonym wyż podręczniku.

— ***Wypadki w gubernii.*** Od dnia 27 maja do 7 czerwca było pożarów z podpalenia 9.

— **Trudne położenie** finansowe ziemian Królestwa—jak donosi „Niwa"—ujawnia się bardzo wyraźnie w obecnych pracach Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Z powodu nowego prawa o wydawaniu pożyczek z podwyższonej taksy, żądania pożyczek napływają ze wszystkich stron kraju tak licznie, że wszystkie dyrekcyje szczegółowe przeciążone są pracą, a dyrekcyja główna, mimo powołania do współpracownictwa radców nadkadencyjnych, zaledwie jest w możności podołać uciążliwemu zadaniu.

— **Na wyścigach** warszawskich 6 koni hr. Krasińskiego wygrało 13,200 rs., 5 koni p. Grabowskiego—6,500rs. Najmniej wygranych, bo tylko 135 rs., otrzymały dwa konie p. Orłowa. Highland, trzyletni koń, wygrał najwięcej, bo aż 6,370 rs.

— **W Ojcowie** prawie wszystkie mieszkania letnie są już wynajęte.

— **Księgarnię spedycyjno-komisową** i nakładową przy ulicy Chmielnej, prowadzoną dotychczas w Warszawie № 8, pod firmą: „Teodor Paprocki i S-ka", z d. 1 czerwca r. b. przeniesiono bez zmiany na ulicę Nowy Świat № 39, do lokalu dawniej zajmowanego przez księgarnię ś. p. Ludwika Polaka. Rozszerzając swą komisową działalność, firma p. Paprockiego w tym nowym lokalu, przy księgarni spedycyjno komisowej i nakładowej, otworzyła „Księgarnię sortymentową“, zaopatrzoną w dostateczny dobór dzieł tak w polskim jak w obcych językach, który stale nowościami uzupełniać zamierza.

— ***Ruch pociągów*** drogi żelaznej na stacyi Piotrków od 1 (13) Maja 1885 roku.

	god.	min.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	44	popółnocy.
„ „ odchodzi	12	50	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	54	przed południ.
„ „ odchodzi	10	2	
Osobowy (3 klasy) przych.	4	4	po południu
„ „ odchodzi	4	14	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	40	po północy
„ „ odchodzi	2	46	
Pośpieszny (3 klasy) przych.	5	40	po południu
„ „ odchodzi	5	48	
Osobowy (3 klasy) przych.	12	44	po południu
„ „ odchodzi	12	54	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	4	—	rano
Przychodzi z Warszawy	11	25	wieczorem.

LIST OTWARTY

Pana Michała na Piaskach Piaskowskiego do Pana Pawła na Krzywiczance Krzywickiego.

Dużo czasu upłynęło od ostatniego mojego listu. Cierpienia moralne, fizyczno i materyjalne niepozwoliły wziąć pióra do ręki. Z wiosną dopiero wstąpiła jakaś

nadzieja, a z nią i siły powróciły. Po uskutecznieniu zasiewów jarych i zaoszczędzeniu kilkunastu rubli, chętka mnie wzięła wyjrzeć na szerszy świat. Głównie do tego przyczyniła się wystawa rolniczo-przemysłowa, świetnie się zapowiadająca, a jeszcze świetniej reklamowana. Wrażeniami jakich doznałem w czasie podróży i na wystawie chce się z tobą podzielić kochany panie Pawle. Nie sądź jednak, że to będzie sprawozdanie. „Specyjalność" tę pozostawiam dziennikom warszawskim, które dosyć w tej materyi bibuły zasmarowały i jeszcze pewnie zasmarują.

Wystaw sobie, że jakieś fatum ściga mnie zawsze; zaledwie dowlokłem się do dworca kolei, pierwszą osobę jaką spotkałem był sekwestrator. Aż mnie mrowia przeszły, a wiesz przecie, jakiem się z nim naujadał na jesieni. Następuje powitanie i jednocześnie zapytanie:

— Pan pewno na wystawę?

— A tak—odrzekłem nieco zakłopotany. Siadamy razem i jedziemy.

Na następnej stacyi siada drugi sekwestrator, dalej trzeci, czwarty...

— Oj!—pomyślałem—co się to dzieje? Czy oni jadą wystawców sekwestrować?... — zapytuję kogoś powodowany ciekawością.

Nie martw się przecie, kochany panie Pawle, bo oto dostaję pocieszającą odpowiedź: Ponieważ prawie każdy z tych panów zwykle jest ajentem ubezpieczającym nasze mienie, więc jedzie do Warszawy na sesyję, w celu wynalezienia pewnych ulg dla ubezpieczających się.

— No!—pomyślałem—chociaż gniotą, to jednak starają się o ulgi dla nas, a i to coś warte.

Resztę podróży szczęśliwie odbyłem i stanąłem na bruku warszawskim; na drugi dzień zaś pojechałem tramwajem na plac wystawy.

Naprzód zacząłem zwiedzać wystawę rolną. Nader ona skromna cała: mieści się w 4 szopach, a oprócz znanych firm z poprzednich wystaw nowych nazwisk wystawców wcale nie spotkałem. Po obejrzeniu, pomyślałem sobie: i to ma być wszystko co ma mi dać pojęcie o stanie rolnictwa całego kraju?... Gdyby tak było—smutne możnaby wyprowadzić na przyszłość wnioski. Tak źle jednak nie jest, tylko czasy ciężkie i potrzeba rachowania się z groszem, wielu odstręczyła od wzięcia udziału w wystawie. Słowem, wystawa rolna zrobiła na mnie wrażenie liliputa wobec gustownych pawilonów i kiosków wzniesionych przez przemysł. Nic dziwnego, że przemysł w ostatnich czasach tak zolbrzymiał. Czuć na nim opiekę cłową, gdy tymczasem rolnictwo traktowane jest po macoszemu i pozbawione wszelkiej opieki. Przy zwiedzaniu tego olbrzyma zwrócił moją uwagę drugi mały liliput: przemysł drobny włościański, rozwijający się pod protektoratem hr. Zamojskiego z Podzamcza i hr. Ostrowskiego z Maluszyna. Wiele tam znalazłem rzeczy praktycznych i niedrogich. Są to pierwsze dopiero kroki stawiane na tym gruncie, ale wystawione okazy świadczą o mrówczej i wytrwałej pracy szanownych protektorów. Hr. Zamojski sam pełnił tu obowiązki kupca i przyjmował liczne obstalunki. Stałem długo i przyglądałem się tej manipulacyi. Wtem nadchodzi jakiś brat Łata, oprowadzany po wystawie przez Goga warszawskiego, służącego za Cicerona.

— Widzisz Kaziu, to sam Zamojski przyjmuje obstalunki i zapisuje je do księgi, a wszystkie te przedmioty są wykonywane przez służbę jego folwarczną, pod własną hrabiego dyrekcyją.

— Głupiś Władziu—odpowiada na to basowym głosem brat Łata—to nieprawda, żeby Zamojski tak się pospolitował i parobków uczył.

Wysłuchałem tej apostrofy do Władzia, niezbyt nią zbudowany. Gorzki uśmiech przywarł mi do ust i zwróciłem się w inną stronę, jakby czegoś kwaśny i zawstydzony.

Pomiędzy wystawcami torfu w rozmaitych jego przemianach spotkałem i torf wystawiony z Łódzkiego. Na stoliku leżało kilkanaście woreczków z napisami: torf palny, nawozowy, sproszkowany, dezinfekcyjny, włóknisty, ściłkowy etc. Ta różnorodność nazw zdawała się dawać wskazówkę, jakby w łódzkiem istniała wielka fabryka parowa, przerabiająca torf na te wszystkie sposoby. Tymczasem obaj znamy dobrze łódzkie, kochany panie Pawle, a nikt z nas nie widział ani słyszał o podobnej fabryce. Wiemy natomiast, że w majątku R. jest znaczny pokład torfu, a właściciel poszukuje wspólnika do eksploatacyi tegoż na większą skalę.

Od torfu znowu zawróciłem do przemysłu i spostrzegam wielki ścisk przy budce Ochorowicza. Jeden z tłoczących się zapytuje „a co tam jest do widzenia" — a drugi go objaśniając, że Ochorowicz odbywa doświadczenia z wynalezionym przez siebie termomikrofonem, woła:

— Chodź sąsiad posłuchać! cudowny wynalazek powiadam ci! ma wielką przyszłość szczególniej dla nas, *gospodarzy!* Wystaw sobie sąsiad, jest to taki przyrząd, który można zawiesić w stajni, w stodole, i z pokoju np. słuchać, jak złodzieje zmawiają się, żeby cię okraść. Co więcej kochany sąsiedzie: Ochorowicz obiecuje tak udoskonalić go, aby siedząc w pokoju, można było widzieć, co się robi w stodole, na polu, w oborze, słowem — będziemy mogli gospodarować z pokoju! Zaprawdę kochany sąsiedzie, że to będzie wielka wygoda.

Tak namawiany, kupiłem bilet i dalej tłoczyć się za innymi. Rzeczywiście zdumiewający wynalazek: muzykę, głos, śpiew, słychać doskonale w odległości co najmniej półmilowej. Opuściwszy budkę, pomyślałem sobie: Wielki Ochorowiczu, obyś jak najprędzej swój wynalazek udoskonalił i zastosował go do naszych gospodarstw: może Mosiek pachciarz i niepoń Wojtek mniej nas będą kradli! Może ty jeden niezapomnisz o ziemi, o biednych jej czarnych mużynach i swoim wynalazkiem przyjdziesz jej w pomoc.

Tak dumając, wziąłem jednego z sąsiadów pod rękę i piechotką z powrotem zawlekliśmy się na Nowy-Swiat.

Zaledwie weszliśmy na trotuar, idzie jakichś dwóch wymokłych zdechlaczków warszawskich, w rurach na głowie, w szkiełkach na nosie i rozstępując się przed nami, wołają: „z drogi—bo rżnie prowincyja". Otóż masz! nawet takie komary warszawskie znęcają się nad tobą rolniku, a to dlatego, że słońce wyryło na twej twarzy piętno opalenizny, piętno godne zazdrości—piętno życia na swobodzie i słońcu! O niewdzięcznicy! wam to urządzamy wystawy, przywozimy rubelki, a wy tak nas przyjmujecie? Smutno mi się zrobiło—rozszedłem się z sąsiadem, z tem mocnem postanowieniem że jutro wyjedziemy. Jak postanowiłem, tak i wykonałem kochany panie Pawle; nazajutrz świst pary unosił mnie do kochanej mojej Wólki. Prawda, że w niej nieraz bieda dokuczy, ale człowiek jest wolny, swobodny, nikt nad nim się nie znęca i żadnych szyderstw nie słyszy.

Michał Piaskowski.

SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

XXI.

(Dalszy ciąg—patrz № 23).

Zwierzchnicy, nauczyciele i uczniowie szkoły piotrkowskiej w okresie VII-m.

W okresie Królestwa Polskiego szkole pijarów piotrkowskich przewodniczyli dwaj tylko rektorowie:

37-my z kolei, ks. *Paweł Kotowski*, od 1816—1828 i

38-my z kolei, ks. *Józef Szelewski*, od 1828—1832 r.

Po 1832-m roku, t. j. po zamianie szkoły wojewódzkiej ks. pijarów na gimnazyjum 8-klasowe, na czele znacznie zmniejszonego grona pijarów piotrkowskich spotykamy jeszcze następujących rektorów: ks. *Ogrodzińskiego*, ks. *Jacka Kiełbiowskiego* i ks. M. *Tęczyńskiego*; lecz ci ostatni nie mieli już żadnego wpływu na bieg spraw szkolnych. Ostatnim pijarem w Piotrkowie (do 1872 r.) zamieszkałym był ks. Józef *Gajewski*.

Ks. *Kotowski Paweł*, historyk, członek Tow. Warsz. Przyjaciół Nauk i naukowego krakowskiego, urodził się we wsi Gronostaje, w ziemi łomżyńskiej, 1777 r., uczył się u pijarów w szkołach łomżyńskich; wstąpił do zgromadzenia 1800 r. Odprawiwszy nowicyjat w Drohiczynie, przez 2 lata kształcił się w Łomży, w 1804 r. rozpoczął zawód nauczycielski w Łowiczu; następnie pełnił obowiązki nauczycielskie w Rydzynie, Wieluniu i Piotrkowie. Święcenie kapłańskie otrzymał w r. 1808, a w 1813 powołany do konwiktu warszawskiego był w nim profesorem i prefektem. Jako pracowity nauczyciel i miłujący swoje powołanie zyskał serca uczniów, wdzięczność rodziców i zadowolenie władzy, skutkiem czego w 1816 r. obrany został rektorem w Piotrkowie, gdzie mieszkając przez lat 13 zyskał powszechny szacunek. Dbały o dobro swych braci był od wszystkich kochany tak dalece, że młodzi pijarowie, kończąc nauki, upraszali ówczesnych prowincyjałów, ażeby pod rektorstwem Kotowskiego zawód swój rozpocząć mogli.

Pamiętne rządy jego w Piotrkowie zyskały mu pochwałę zwierzchności, od której otrzymał przydomek *Rector vigilantissimus.* Skutkiem jego starań było wyrestaurowanie zniszczonego kolegijum i kościoła i podźwignięcie z upadku szkoły piotrkowskiej. Wśród licznych swych zatrudnień Kotowski pracował i na polu naukowem, głównie historycznem, z prac jego zasługują na uwagę:

1) „Historyja powszechna-starożytna od stworzenia świata do bitwy pod Akcyjum." Warszawa 1818 r. t. I, zaś *II i III* zostały w rękopismie; 2) „Historyja powszechna Schrecka," przekład z niemieckiego, do r. 1812 doprowadzona, Warszawa i Wilno 1813. 3) „Tablice chronologiczno-historyczne," zawierające znaczniejsze wypadki od stworzenia świata do r. 1812 po N. Chr. Warszawa i Wilno 1814 r. Pisma powyższe w swoim czasie do nauki historyi w wyższych klasach z pożytkiem były używane. Kotowski zmarł w Warszawie 1849 r.

Ks. *Szelewski Józef*, pisarz religijny, redaktor, profesor akademii duchownej w Warszawie, urodził się w 1799 r. we wsi Kozłówce, w lubelskiem. Uczył się w szkołach w Opolu, gdzie i wstąpił do zgromadzenia pijarów. Wyższych nauk słuchał w Warszawie. Po ukończeniu studyjów przeznaczony na nauczyciela konwiktu warszawskiego uczył języków polskiego i łacińskiego, tudzież historyi i geografii, przeniesiony do szkoły wojewódzkiej przy ulicy Długiej do wykładu tychże przedmiotów, gdzie był prefektem, a w końcu rektorem w Piotrkowie. Po roku 1831, gdy pijarów usunięto od kierowania szkołami, sekularyzował się, został kanonikiem honorowym łęczyckim i profesorem akademii duchownej w Warszawie, proboszczem w Brzezinach i kanonikiem katedralnym lubelskim. Po śmierci Antoniego Hlebowicza objął redakcyję czasopisma p. t. „Pamiętnik religijno-moralny", który prowadził do r. 1862, uczyniwszy z niego skarbiec wiadomości nie tylko religijnych, ale także odnoszących się do historyi krajowej, mianowicie zaś szacowny z monografii kościołów polskich. Ks. Szelewski, otrzymawszy emeryturę z katedry profesorskiej, pozostał w Warszawie, nie przestając zajmować się literaturą. Oprócz mnóstwa rozpraw i artykułów po rozmaitych czasopismach i w „Pamiętniku" wydał osobno:

1) „Rozprawa o religii ks. Cottret," 2) „Kazania adwentowe Massiliona," przekład z francuzkiego, 3) „Kazania i homilije na niedziele i święta całego roku," z niemieckiego, 4) „Kazania na niedziele i święta całego roku do potrzeby i ducha czasu zastosowane." 5) „Kazania" z najlepszych autorów francuzkich, włoskich, niemieckich i angielskich wybrane i spolszczone, 6) „Kazania o męce, śmierci i zmartwychwstaniu pana naszego Jezusa Chrystusa," 7) „O święceniu niedzieli i sześć nauk" (1832 roku), 8) „Katechizm rzymsko-katolicki" (1855 r.) i 9) "Nauki religijno-moralne przeciwko nałogowi pijaństwa," z niemieckiego (1862 r.).

Wśród poważnej liczby *nauczycieli* szkół piotrkowskich w okresie VII-m spotykamy nie mało jednostek, które wzorowo pełniły swe obowiązki, a nadto odznaczały się gruntownem naukowem wykształceniem. Od r. 1828 wśród nauczycieli piotrkowskich znajdowało się kilku młodych pijarów zaszczyconych stopniami uniwersyteckimi. W tymże okresie w ogólnej liczbie 42 uczących spotykamy 28 osób stanu duchownego i 14 nauczycieli świeckich. Przytaczamy tu alfabetyczny wykaz nauczycieli od r. 1815—1832, ułożony na podstawie „księgi wizyt" i „programatów szkolnych:"

Kleryk Konst. *Berkiewicz* (1816—18) uczył arytmetyki; ks. Aleksy *Chmielewicz*, (1816—22) uczył łaciny, polskiego i hist. natur.; ks. Józef *Czubaszek* (1817—20)—matematyki; Jan *Cehulaj* (1825—31)—polskiego, łaciny, kaligr. i rys.; ks. Antoni *Cieślicki*, magister filozofii (1827—31)—matematyki; ks. Onufry *Dąbrowski* (1827—31) — polskiego, łaciny; ks. Kajetan *Felkier* (1825—27)—łaciny; ks. Józef *Gacki*, magister nauk i sztuk pięknych (1827—31) — historyi, pol., łac.; Ludwik *Guilmet* (1828—30) — francuzkiego; Wojciech *Gruszkowski*—śpiewu i muzyki; Antoni *Horoszewicz* (1827—30)—polskiego, hist., kaligr. i franc.; ks. Hipolit *Janowski* (1822—25)—hist., łac., pols.; ks. Stanisław *Jasiobędzki* (1827—29)— łac., arytm.; ks. Paweł *Kotowski* (1816—28)—hist., geogr., łac.; *Kaszuba* (1817—19)—niem. franc.; Antoni *Kotschula* (1819—22) — niemieckiego; ks. Łukasz *Kodymowski*, magis. nauk i sztuk pięk (1830—31)— pol., łacin., grec.; ks. Hieronim *Kamiński* (1830)—relig., pol., łac., kaligr.; ks. Erazm *Krasuski* (1821—25)— grec., geogr.; ks. Jacek *Kiełbowski* (1820—31)—matemat. i fizyki, od 1828 jako prefekt wykładał naukę religii i moralności; ks. Wojciech *Klonowski* (1820—21)—pol., łac.; ks. Napoleon *Łukaszkiewicz* (1829—31) matem., kalig., hist.; Kleryk Erazm *Modliński* (1817—19) — pol., kaligr.; Józef *Maciejowski*—franc., niem., śpiewu; Franciszek *Maciejowski* (1817—17)— pols., rysun; ks. Józef *Maliszewski*, prefekt (1827—29)—łaciny, geogr.; *Omet* (1817—18)— francuz.; Kazimierz *Okulicki* (1819—23)—rys., kaligr.; ks. Hieronim *Ogrodziński* (1829—31)—relig., pol., geog., hist. nat.; ks. Ignacy *Oborski*, mag. n. i szt. pięknych (1230—31)— pols., łac., greki; ks. Aleksander *Pułaski* (1820—26)—pol., hist., geogr.; ks. Łukasz *Proszowski*, mag. filozofii (1830—31)—nauk przyr.; Mikołaj *Pancerum* (1829—31)—niemieckiego; ks. Edmund *Pachuciński* (1816—20)—geogr., arytm.; ks. Bruno *Rudziński* (1819—23)—religii, pol., łac.; Wincenty *Rzewuski* (1823—25)—rys., kaligr.; Aleksy *Stępiński* (1817—19)—arytm., pol.; ks. Józef *Szelewski*, rektor (1828—31)—pol., literatury; Józef *Tomaszewski* (1816—17)—arytm., kaligr.; ks. Marceli *Wittman* (1817—20) — matem., fiz., hist.; Lucyjan *Zaczyński*, kapitan wojsk pol. (1823—24)—arytm., kaligr.; ks. Józef *Zgodzińzki* (1827—29)—łac., polskiego.

(d. c. n.)

Kilka wspomnień o teatrze
w naszem mieście.

przez **L. R.**

(Dokończenie—patrz № 25).

1884 r. w końcu marca, p. *Puchniewski*, zjechał tu z Łodzi z operetą i dał 30 przedstawień, łatwo domyśleć się można, z pomyślnym skutkiem dla swej kieszeni. Wystawił następujące operetki: „Niewiniątko z Belleville", „Bettinę", „Córkę pani Angot", „Wesołą wojnę", „Skalbmierzanki", „Halkę", „Pierścień rodzinny", „Podróż po Warszawie", „Piękną Helenę", „Nianię", „Króla Indygo", „Ninische", „Dzwony Kornewilskie" z pierwszym występem Bandrowskiego, dobrego tenora opery lwowskiej, „Awanturę przy ulicy Piwnej", „Bursze", „Wiara, miłość i nadzieja" Staszczyka, „Czarną Venus", „Piękną czarodziejkę", „Sinobrody", „Halkę" (z Bandrowskim), „Dom otwarty" i pierwszy raz „Gęsi i Gąski" Bałuckiego. Wiele z operetek było po kilka razy przedstawianych. 31 maja p. Puchniewski wyjechał na sezon letni do teatrzyku Belle-vue w Warszawie.

P. Łukowicz znany w Piotrkowie artysta dramatyczny, ze swych tu wystąpień w wędrownych towarzystwach, był czas jakiś w Petersburgu z własnem towarzystwem dramatycznem polskiem, a potem utworzywszy balet, jeździł z nim po różnych miastach Rosyi i Król. Polskiego. Zjechał nareszcie i tutaj, i dał w dniach 8 i 9 lipca 1884 r., dwa przedstawienia baletu w teatrze miejscowym, które dosyć się podobały nielicznym widzom.

1884 r. towarzystwo dramatyczne z Kalisza pod dyrekcyją pani Otrembowej, przeszłe pod kierunek p. Lucyjana Dobrzańskiego, dnia 27 listopada rozpoczęła szereg przedstawień komedyją Mozera, „Wojna w czasie pokoju". Następnie zostały odegrane „Bracia Rantzau" komedyja, „Karpaccy górale", „Ciurkiewicz czyli Dziurkiewicz" farsa, „Aby handel szedł" Galasiewicza, „Jeden z nas ożenić się musi", „Medor tu", „Właściciel kuźnic" Ohneta, bardzo dobra sztuka, „Anna de Kerviller" Legouvé'go, „Wielcy goście" farsa z franc., „Gałganduch", „Podróż po Warszawie", „Czy trzeba powiedzieć", „Małżeństwo przy latarniach". Nie bardzo zasobny repertuar i słabe siły personelu żeńskiego (z wyjątkiem wyróżniającej się zdolnościami Sułkowskiej), były przyczyną, że towarzystwo to rozbiło się przed Bożem Narodzeniem 1884 roku. Dyrektor teatru L. Dobrzański, zdolny i inteligentny artysta, złożywszy swoje kierownictwo wraz z kilku lepszymi aktorami pp. Liedkiem, Halickim, Kwiecińskim, Kotowskim wcielił się do tworzącej się w Warszawie, pod dyrekcyją Bol. Leszczyńskiego trupy, a reszta pozostałych przeszła pod dyrekcyję p. A. Myszkowskiego i T. Nowakowskiej i utworzyła jeszcze słabszą od poprzedniej trupę, która nie mając tu wcale powodzenia, zmuszona była opuścić Piotrków i udała się do Tomaszowa fabrycznego, około 20 stycznia 1885 r. W jej miejsce zjechało tu nowe towarzystwo warszawskie, zorganizowane przez Bol. Leszczyńskiego, o którem wyżej wzmiankowaliśmy i to od 10 lutego r. b., pod entrepenerem p. Tomaszem Smotryckim, dawało przedstawienia przy lepszych siłach, szczególniej operetkowych i przy urozmaiconym repertoarze.

Z aktorów odznaczali się: Podwyszyński, Gloger, Dobrzański, Liedtkie, Danielewski, Halicki, Raut, Kwieciński, Spławiszewski, Czyszkowski, Czartoryski. Z aktorek: pp. Dobrzycka, bardzo dobra w komedyjach i dramatach, Chodźko-Zapolska śpiewaczka, Celińska i Czarli.

P. Smotrycki nie będąc sam artystą, ale jako przedsiębiorca, troszczyć się najwięcej musiał o swoje interesa. To też w skład repertuaru jego wchodziły rozmaite sztuki: obok utworów dobrych, płaskie farsy i tłuste operetki, jak np. „Dzień i noc", „Bęben", „Pożycz mi swej żony" i t. p., które dogadzając gustowi znacznej części publiczności, były pokilkakrotnie dawane.

Ogólnym reżyserem był czas jakiś dobry artysta Gloger; od początku zaś kwietnia p. Podwyszyński inteligentny i wytrawny artysta, b. reżyser teatrów poznańskiego a ostatnio krakowskiego, przyjął na siebię w trupie p. Smotryckiego reżyseryję komedyi i dramatu, a przy panu Glogerze pozostało tylko kierownictwo operetą.

Prócz wymienionych wyżej sztuk, odegrano: „Bettinę", „Dom otwarty", „Mąż pieszczony", „Chatę za wsią" 1-szy raz. (Z powodu wygórowanych cen na tę sztukę, na jej powtórne przedstawienie niewiele osób się zebrało), „Dzwony Kornewilskie", „Księżnę Martę" (Fedorę) po kilkakroć, „Kamienne serca", „Telegrafem", „Panie Kochanku" J. I. Kraszewskiego, „Karpackich górali", „Fałszywe blaski", „Wesołą dwójkę", „Teodolindę", sporo różnych operet—nadto „Złotego cielca", „Dzieciaków", „Niewiniątko", „Krew za krew" Alfreda de Saint Paul'a, obrazek dramatyczny z czasów wielkiej rewolucyi francuzkiej i „Zemstę za mur graniczny", w której to nigdy niestarzejącej się komedyi, p. Jan Okoński tutejszy teraz mieszkaniec, artysta dyrektor zeszły już od roku ze sceny, mimo 79 lat wieku, wystąpił w roli Cześnika z ogólnem zadowoleniem, a chociaż starość porobiła szczerby, talent jednak grającego, werwa i zamiłowanie w sztuce, dotąd się jeszcze zachowały.

Panu Smotryckiemu należą się dzięki za zaproszenie do tutejszego teatru czeszki *panny Maryi Pospiszylówney*, która, wracając ze swych występów gościnnych w Warszawie i Lublinie do Pragi, dała się nam 4 razy widzieć, 18, 19, 20 i 21 kwietnia r. b. 1885: w roli Teodory w „Księżnie Marcie", w „Rozwiedźmy się", w „Romansie paryzkim" (Marcelina), i w roli Gabryjeli we „Frou frou".

Jej pierwszy występ w naszym teatrze zelektryzował widzów—w Teodorze bowiem okazała wielką siłę dramatyczną, jakiej tu dotąd nigdy nie widziano. W „Rozwiedźmy się" zachwyciła wszystkich umiejętnością i pięknością gry, i z każdej z odegranych następnie ról wychodziła z tryumfem niezaprzeczonego wielostronnego talentu. Otoczenie sceniczne z małym wyjątkiem było słabe, bo czasu nie miało do należytego wyuczenia się ról, tem mniej mogło dostroić się do bohaterki sceny.

Jej wzrost, postawa, piękne i wyraziste oczy i oblicze, głos, ruchy i mimika, w której uwidoczniał się cały proces psychiczny imponowały, jakkolwiek dały się widzieć i pewne usterki, np. w głosie, potrzebującym większej modulacyi, w gestach i wzroku wymagających więcej umiarkowania. Wogóle właściwy artystce kierunek realistyczny gry, dla nieprzywykłych do niego, zdawał się wychodzić nieco za jaskrawo, do czego przyczyniała się zapewne mała scena i niewielki miejscowy teatr, z którym artystka nie była oswojoną.

Przyjmowano ją gorąco z powszechnym zapałem, nieszczędzono huraganu oklasków wielolicznych przywoływań, kwiatów i w końcu obdarzono ją złotą bransoletą. Za każdym występem tej wielce sympatycznej artystki, przedstawicielki życzliwego nam narodu, mimo cen znacznie podwyższonych teatr natłoczony był widzami wszystkich stanów i wyznań. Z jej wyjazdem do Częstochowy 23 kwietnia, wyjechała stąd towarzysząca jej trupa p. Smotryckiego, która do nas już nie wróciła.

W końcu maja t. r. 1885, p. Texel z operą i operetą przybył do naszego miasta z Łodzi i dał 6 przedstawień, przy dobrej wystawie, starannych kostiumach i udatnym śpiewie, w którym celowali, tenor Bandrow-

ski i soprano p. Micińska. Młodziutka panna Texel miłym głosem i nabytą już w grze pewną rutyną wywarła na publiczność przyjemne wrażenie.

Na zakończenie wspomnień o teatrze, uważamy za właściwe podać niektóre cyfry i daty, z tych wspomnień wydobyte.

Od r. 1828 do połowy roku bieżącego 1885, towarzystw dramatycznych było 36, niektóre z nich zjeżdżały tu po kilka razy w różnych czasach, i tak: Stobiński Feliks był tu w latach 1837, 1839, 1846 i 1848; Jan Okoński w latach około 1850, w 1866, i 1867; Ratajewicz Paweł w 1867, 1868, 1872, 1873 i 1874; Trapszo Anastazy w 1867, 1871, 1874, 1877 dwa razy, 1878, a w połączeniu z Kremskim 1883 i 1884; Carmantrant Aleksander w 1869 i 1870; Texel Józef w 1873, 1874, 1876, 1878, 1879 i 1885; Krauze Mieczysław był tu 2 razy w 1875 r.; Grabiński Julian, w 1875, 1876 i 1879; Puchniewski Józef 1878, 1881, 1884; Deryng Emil w 1881 i 1882; Kremski Bolesław w 1881, 1883 i 1884.

Od r. 1828 do obecnej chwili tj. do czerwca 1885 r. mieliśmy teatr w przeciągu 57 lat, 64 razy.

W porządku chronologicznym od 1828 r. byli tu następni dyrektorowie: — 1828 Miłkowski Julian; 1835 Raszowski Wincenty; 1837 Stobiński Feliks, 1838 Popiołek Hipolit; 1842 Hecker Ludwik; 1850 Okoński Jan; po 1850 r.: Kłyszyńska Ludwika, Pfeifer Juljusz; 1867 Ratajewicz Paweł; 1867 Trapszo Anastazy; 1868 Raszowski Antoni (syn Wincentego); 1869 Carmantrant Aleksander; 1869 Ortyński Lucyjan; 1870 Feliksiewicz; 1870 Łobojko Konstanty; 1872 Sulikowski Konstanty; 1872 Caroselli z operą włoską; 1873 Gawecki Józef; 1873 Texel Józef; 1875 Krauze Mieczysław; 1875 Grabiński Julian; 1876 Choromański Apollon (Lubicz); 1878 Doroszyński Karol; 1878 Crotti z operą włoską; 1878 Puchniewski Józef; 1879 Grabiński z Krzyszkowskim; 1880 Idziakowski z Wernerem; 1880 Spiewakowski z trupą żydowską; 1880 Krotkie Feliks z Morozowiczem Rufinem; 1881 Deryng Emil z uczniami szkoły dramatycznej; 1881 Kremski Bolesław; 1881 Górski z Szymborskim; 1884 Łukowicz z baletem; 1884 Dobrzański Lucyjan; 1885 A. Myszkowski i T. Nowakowska; 1885 Smotrycki Tomasz.

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Wyniszczenie owadów** na roślinach. W tym celu podobno z bardzo dobrym skutkiem może być użyty odwar wody z pomidorowych liści, który zabija gąsienice, pchły ziemne i inne zwierzęce szkodniki, a na roślinność nie wywiera szkodliwego wpływu. Zapach odwaru pomidorowego przez czas długi odstręcza owady od siadania na polanych nim roślinach i zmusza do trzymania się w przyzwoitej odległości.

— **Najmniejsze bydło europejskie.** Bretończycy szczycili się w roku, jeżeli się nie mylę 1856, że ich bydło dostawione na wystawę powszechną w Paryżu celowało zarówno karłowatością swoją, jak stosunkowo wielką mlecznością. Otóż tego pierwszeństwa zaprzeczają Bretończykom. Profesor Freitag z Halle mówi, iż dotąd bydło norwezkie uchodziło za najmniejsze. W podróży swojej po Czarnogórzu przekonał się jednak, że bydło Czarnogórców jest mniejsze od norwezkiego, bo wysokość krów dorosłych nie wynosi metra, a długość nie przechodzi 140 centymetrów. Do wyjątków wielkich należą tam krowy mające 120 centymetrów wysokości. Professor Frejtag uważa to bydło za potomków bydła pierwotnego, po łacinie „bos primigenus." Zaszczyt bardzo wątpliwy dla kultury słowiańskiej, a w szczególe czarnogórskiej. Z własnego doświadczenia przed 36 laty wiem, że mleczność tego bydła jest bardzo mała. Karłowatość jego nie zwracała wówczas mojej uwagi, bo z wyjątkiem nizkiej cywilizacyi Czarnogórców, dosyć wysokich ich gór i dobrego wzrostu ludzi, zdawało mi się, że zacząwszy od wielkości ich kraju, a kończąc na roślinności pastewnej wszystko u nich karłowate.

— **Żarłoczność małych ptaków.** Jeden z przyrodników niemieckich opowiada z podziwieniem w hanowerskiej gazecie rolniczej, jak żarłocznemi są małe ptaki. „Drozd, mówi on, zjada naraz wielkiego mrowia (ślimaka bezskorupnego). Człowiek jedząc w tym stosunku, spożywałby na raz udo cielęcia. I rudziki, mówi on dalej, celują żarłocznością. Zestawiając owady zjedzone w jednym dniu przez rudzika, wystarczyłoby tej masy na utworzenie dżdżownika (glisty ziemnej), mającej kilka stóp długości. Człowiek jedząc w tym stosunku, potrzebowałby w 24 godzin kiełbasy mającej 9 cali objętości i 20 stóp długości. Żarłoczność ta wyjaśnia nam jak użytecznemi są ptaki drobne w tępieniu owadów." Powyższą prawdę wypowiedział nasz rodak J. B. R. przed kilku laty, wyjaśnił ją fizyologicznie i wyprowadził z niej wnioski rolnicze w dziele swojem „Hodowla zwierząt rolniczych," wprawdzie bez dowcipnych porównań ptaków z ludźmi, ale umiejętniej i gruntowniej, chociaż z własnych dostrzeżeń.

— **Tępienienie chrabąszczy.** Pewien rolnik francuzki znalazł prosty sposób tępienia różnych owadów w swoim ogrodzie. Umieszcza w nim przed zmrokiem beczkę, której wnętrze jest dobrze smolą pomazane i stawia w niej nocną lampę. Owady, szczególniej chrabąszcze ciągną do tego światła, krążą naokoło niego i dotykają nogami i macedałkami osmolonych ścian, przez co padają i stają się niezdolne do ucieczki. Na drugi dzień ów Francuz zbiera 100 do 120 kwart chrabąszczy. Skutkiem tego są nietylko liście na drzewach jego ogrodu mniej uszkodzone, ale i pędraków nierównie mniej niszczy jego truskawki i warzywa. Chrabąszcze te są niezdatne na karmę dla drobiu, ale służą ogrodnikowi na nawóz.

ROZMAITOŚCI.

— **Lekarstwo na dyfterytys.** Akademija nauk w Paryżu ogłasza od r. 1879 nagrodę (25,000 fr.) za środek niezawodny przeciw dyfterytysowi, lecz naprożno. Zgłaszało się już 242 osób, nikt jednak nie otrzymał nagrody.

— **Osobliwy legat.** Jeden z najznakomitszych złodziejów paryskich, p. Begis, odebrał sobie życie. Samobójca pozostawił testament, w którym całe swoje mienie, sumę 150,000 franków wynoszącą, leguje... szefowi policyi paryskiej, p. Poubelle. Trzeba mieć szczęście!...

— **Trzęsienia ziemi** nader gwałtowne przepowiada, na rok przyszły, uczony francuski Delaunay, który wyprorokował katastrofy amerykańskie z r. 1877-go i wulkaniczne wybuchy na archipelagu indyjskim z roku 1883-go. Pocieszajmy się tem jedynie, że nawet uczeni się mylą.

— **Pochodzenie szlachty rosyjskiej.** Z 754 rodzin arystokratycznych 197 pochodzi z Wielkorosyi i Małorosyi. W tej liczbie co do 28 familij niema pewnych wiadomości, 109 rodzin z Polski, 125 ze szlachty lub książąt litewskich, 136 z ordy tatarskiej i Krymu, 98 z Prus i Niemiec i t. d.

— **Kosztowny globus.** Pewien podróżnik, anglik Arnold, który świeżo z Persyi powrócił, opowiada dziwy o globusie, sporządzonym świeżo przez szacha Nassr-Eddina. Globus ów cały jest wysadzany drogiemi kamieniami w ten sposób, iż morza pokryte szmaragdami, ląd Afryki jako południowego kraju rubinami, Ameryki brylantami, Indyj ametystami, Francyi szafirami i t. d. Globus, pilnie przez straż monarszą strzeżony, przedstawia wartość sporego państewka.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc Czerwiec 1885 r.

a) Stan powietrza i obłoków.

1) Średnia temperatura z miesiąca + 14,5° R. Najwyższa z doby + 20,7°, najniższa z doby + 7,7°; najwyższa z dnia + 27°, najniższa z nocy + 3°. Czas najchłodniejszy 10-ty 11-ty; upały w końcu miesiąca.

2) Barometr 748,5 mm., pomiędzy 745 i 753; znacznych wahań nie zaznaczono.

3) Wilgoć 69,7 stosunkowego nasycenia, pomiędzy 30—100; stany krańcowe tylko wyjątkowo.

4) Wiatr zachodni i odmiany 13 r., południ. 10 raz., wschodni 7 r., półn. 3 razy.

5) Dni jasnych 10, w części jasnych 16, deszcz 14 r., grzmoty i błysk. 7 razy.

6) Ozon. Średnia z doby 0,9, z dnia 0,6, z nocy 1,2. Natężenie *mocne* 1 raz, *średnie* 3 r., nie zabarwiały się ozonoskopy podczas dni 15 i nocy 2.

b) Stan zdrowotny.

Odra w silnem rozszerzeniu w ciągu dalszym; ku końcowi miesiąca poczęła słabnąć—najprawdopodobniej skutkiem już braku materyjału; przebieg jej jednakże, przy wielkiej ilości chorych osobników, był pomyślny. Zejścia śmiertelne bardzo nieliczne. Ku końcowi miesiąca, jednocześnie z nastąpieniem upałów, poczęła występować biegunka i zaburzenia gastryczne. Widziana była ospa wietrzna, skarlatyna wspólnie z odrą (rzadko) i skarlatyna oddzielnie (wyjątkowo).

A. S.

DODATKOWA

LISTA JEOMETRÓW

(vide № 26)

№ kolejny.	NAZWISKO i IMIĘ JEOMETRY.	Otrzymał upoważnienie na przedstawienie Dyrekcyi Szczegółowej.
1	Grabski Stanisław . . .	w Kielcach.
2	Kargowski Ludwik . . .	w Płocku.
3	Keller Zdzisław	w Warszawie.
4	Kinastowski Jan	w Kielcach.
5	Kunicki Antoni Piotr. .	w Warszawie.
6	Majewski Feliks	w Siedlcach.
7	Radziszewski Maksymil.	w Warszawie.
8	Sąchocki Jan	w Warszawie.
9	Stelmasiewicz Mieczysław	w Warszawie.
10	Witkowski Andrzej . . .	w Warszawie.

— **Z Wystawy Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych** oprócz nabytych przez Komitet na pierwszym tegorocznym zakupie kilkudziesięciu obrazów, do rozlosowania pomiędzy Członków Towarzystwa, o czem w swoim czasie podaliśmy wiadomość, sprzedane zostały w ciągu ubiegłych miesięcy osobom prywatnym następujące obrazy: Fr. Wastkowskiego: Powiśle p. Rudolfowi Okrętowi. Fr. Kostrzewskiego. Stary idealista —p. Franciszkowi Wereszczaka. Anny Bilińskiej. Głowa Kobiety — p. Arturowi Bardzkiemu. T. Zaleskiego: Do Złotego Potoku— p. Augustowi Rephanowi. Zofii Stankiewiczównej: Owczarka p. Aleksandrowi Mankowskiemu J. Eismonda, Szyldwach — p. Wł. Łubieńskiemu. Juljusza Kossaka: Sobieski na Kalenbergu — p. Arturowi Bardzkiemu. Hermandera: Przy kominku p. Kozłowskiemu. Juljusza Kossaka: Perszerony — p. Kozłowskiemu. Wł. Łosia: Zamieć — p. Kozłowskiemu. Adryana Głębockiego: Ecce homo— p. Józefowi Zielińskiemu. Jana Greima Golgota — Ks. Zygm: Chełmickiemu. Al. Swieszewskiego. Capri p. hr. Przeździeckiej. Hip. Lipińskiego; Szmigus — p. St. Rotwandowi. Fr. Kostrzewskiego; Przerwana schadzka — p. A. Tołaczanowi. J. Szermentowskiego; Krajobraz P. Pelag. Korulskiemu. J. Brodowskiego; Furażowonie — p. Pelag. Korulskiemu. P. Merwarta Paryżanka — d. Pelag. Korulskiemu Al. Schouppego; Skała Sowa p. Pelagjuszowi Korulskiemu. Nadziei Pané; Widok Wenecyi p. Karnickiej. Al. Lessera; Główka — p. Bar. Lesser. Al. Lessera—Obrona Trębowli i Znalezienie zwłok Wandy (szkice) p. Mertzbachowej. Al. Lessera—Córka Cyda p. Bar. St. Lesser. M. Lessera: Dwóch tyrolczyków i tyrolka— p. J. Bar. Lesser.

Ogółem w ciągu pierwszego półrocza r. b. nabyto z Wystawy Towarzystwa dzieł sztuki 61 za summę rubli 9014.

— **Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem** podaje do wiadomości, iż w poczet Członków Rzeczywistych Towarzystwa przyjęci zostali: Ks. Józef Bęcalski, Ks. Kanonik Aloizy Gerlach, Ks. Franciszek Rusin, Ks. Aleksander Jędrychowski, pp. Atanazy Puciata, Teodor Kaszowski, Maks Preiss, Aleksander Ludwikiewicz, Jgnacy Suszyński, Stanisław Stasiakowski, Henryk Daniszewski.

Przyjąć raczyli obowiązki Członków Korespondentów Towarzystwa pp. Władysław Dębski w Warszawie, Izydor Piłczowski w Lipniaku.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 20 września (2 paźdz. w tutejszym sądzie zjazdowym na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie p-tu Brzezińskiego przy ul. Św. Antoniego pod № 460, od sumy 120,000 rs.

— 25 czerw. (7 lipca) na rynku m. Rawy, na sprzedaż: 1) 200 krów od sumy 568 rs. 7 kop., 2) na sprzedaż 10 krów od 300 rs. i powozu od sumy 150 rs.

— Tegoż dnia w osadzie Pławno, na sprzedaż 5 sztuk bydła, a także pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia na pniu od sumy 215 rs.

— 24 czerw. (6 lipca) w magistracie m. Łodzi na dostawę mebli dla biór sędziów pokoju I i II uczastku od sumy 529 rs.

— 9 (21) lipca w magistracie m. Petrokowa, na reparacyję szopy ogniowej, od sumy 153 rs. 84 kop. (in minus).

— 3 (15) wrześ. w kancel. hypotecznej m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ulicy Petrokowskiej pod № 520 od sumy 63,000 rs.

— 4 (16) wrześ. tamże na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Dzielnej pod № 1355, od sumy 28,500 rs.

— 2 (14) wrześ. tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ulicy Franciszkańskiej pod № 67, od sumy 7,500 rs.

— 15 (27) lipca w urzędzie gub. petrokowskim, na dostawę dla więzienia petrokowskiego płótna na ubranie i bieliznę.

— 24 czerw. (6 lipca) we wsi Wola-Więzowa, na sprzedaż mebli, 903 tomów książek w różnych językach, od sumy 306 rs. 90 kop.

— 9 (21) sierpnia w kancelaryi hypot. m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi, przy ulicy Targowej, pod № 398 od sumy 5550 rs.

O G Ł O S Z E N I A.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

w „Petrokowie"

istniejący od kilku lat w Rynku, obecnie powiększony dla wygody Szanow. Publiczności i przeniesiony od 1 lipca rb. do domu W-go Zaleskiego przy ulicy „Petersburskiej."

Zaopatrzony został **w najświeższe materyjały** tak krajowe jak i zagraniczne, oraz **w znaczny zapas gotowych ubiorów** męzkich po cenach najprzystępniejszych. (7—1)

J. SPORNY INŻENIER

Warszawskie Przedsiębierstwo Asfaltowe i FabrykaTektur

poleca:

Asfalt (mastic) **tekturę i lak asfaltowy, smołę** oczyszczoną **bitum i gudron,** oraz wykonywa roboty asfaltowe i dekarskie, po cenach nader umiarkowanych.

Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów, w różnych gatunkach, Przedsiębierstwo produkuje **tektury francuzkie** nie wymagające lakowania, **tafle izolacyjne** (isolir-platy) i wszelkie materyjały potrzebne do krycia dachów, jako to: **listwy trójkątne, paski, gwoździe** i t. p.

☞ Zamówienia przyjmują się w kantorze Przedsiębierstwa **ulica Erywańska (plac Zielony) Nr. 8.**

(R. i Fr. 4478) (12—9)

NOWE PAPIEROSY

MILJONY

BRACI POLAKIEWICZ

100 sztuk 60 kop., 10 sztuk 6 kop., 5 sztuk 3 kop.

(R. i Fr. № 5293) (6—6)

Istniejące ZAKŁADY od r. 1818 MECHANICZNE

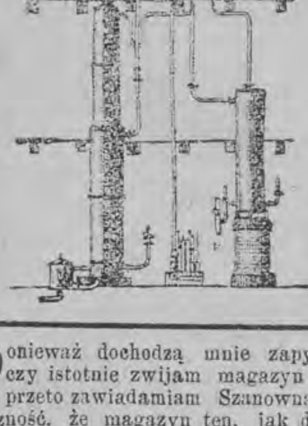

obecnie pod firmą

Bormann Szwede & Temler

w Warszawie Srebrna № 14,

polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań:

BROWARÓW, GORZELNI i DYSTYLARNI.

Przeszło 100 gorzelni urządziła powyższa firma w ciągu 10 ostatni lat.

Plany, katalogi ilustrowane maszyn wysyłamy na żądanie.

Najnowsze aparaty działające bez przerwy z regulatorem do pary systemu **Bormanna.**

(R. i Fr. 13,339) (26—15)

Ponieważ dochodzą mnie zapytania czy istotnie zwijam magazyn mód, przeto zawiadamiam Szanowną Publiczność, że magazyn ten, jak dotąd, tak i obecnie istnieje, ponieważ był czysto moją własnością i **żadnej współki** nie miałam z panną Maryją Gembicką. W tych dniach przyjedzie z Warszawy osoba kompletnie uzdolniona do kroju a magazyn mój i nadal w tych samych warunkach będzie prowadzony — z czem się poleca zawsze łaskawej Publiczności **JACEWSKA.** (2—2).

PORTRETY KREDKOWE

z fotografij

NATURALNEJ WIELKOŚCI

wykonywa, specyjalnie w tym kierunku wykształcona, pani M.G. po cenie rs. 10 od sztuki. Adres bliższy w Redakcyi lub w miejscowych księgarniach. (10—3)

Najpiękniejsza Warszawianka

najnowsza powieść

MABEL COLINS

w tłomaczeniu polskiem drukować się będzie w przyszłym kwartale przy

Kuryjerze Codziennym

w dodatku powieściowym (format książkowy) niezależnie od felijetonu, w którym drukuje się jak obecnie obrazek wiejski Elizy Orzeszkowej p. t. **„Tadeusz".**

Cena „Kuryjera Codziennego" w Warszawie, mies. kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 50 — na prowincyi i Cesarstwie, mies. kop. 75, kwart, rs. 2 kop. 25.

Prenumeratorzy „Kuryjera Codziennego" nabywać mogą **Encyklopedyją Powszechną** po kop. 60 za tom,—z przesyłką pocztową kop. 85 — oraz **Starożytną Polskę** Balińskiego i Lipińskiego z uzupełnieniem T. K. Martynowskiego, w cenie kop. 50 za zeszyt, z przesyłką kop. 65.

(R. i Fr, 6765) (1—1)

Przy istniejącym od lat 15-tu składzie farb i materyjałów piśmiennych

SALOMONA RUBIN

w „Petrokowie"

OTWORZONY ZOSTAŁ

skład obić papierowych

w wielkim wyborze i po cenach nader umiarkowanych. Nadmienia się, iż w tymże składzie zawsze dostać można **cementu** portlandzkiego, **gipsu** we wszelkich gatunkach, **oraz wszelkich książek,** w zakres gospodarstwa wchodzących. Ul. Petrowska, dom Libermana, naprzeciw Goldstejna.

(3—3)

W m. gubernijalnem Petrokowie przy ulicy Moskiewskiej pod № 535, jest do sprzedania w każdym czasie

D O M

drewniany, otynkowany, składający się z 7-iu pokoi, dwóch kuchni, 5-ciu piwnic, oddzielnego domku, stajni, wozowni, komórek, szopy i studni, a nadto ogrodu owocowego. Tamże jest do sprzedania parę szpakowatych klaczy, dwie bryczki i inne sprzęty gospodarskie. Wiadomość u właściciela M. Słubowskiego, lub w księgarni W-go Jędrzejewicza

Petroków, d. 20 czerwca (2 lipca) 1885 r.

Marcelli Słubowski.

(2—1).

Sklep galanteryjny

przy księgarni **„M. Rawicz"** w Petrokowie

poleca pamięci Sz. Publiczności znaczny wybór: rękawiczek, lasek, parasolek, kapeluszy damskich ubranych i nieubranych, kapeluszy mężkich, skład bielizny gotowej, perfum, pudru, wody liljowej, mydeł i wogóle wszelkich przedmiotów do galanteryi należących. Sprowadza także na zamówienie w przeciągu najdalej tygodnia z Warszawy wszelki żądany towar. Przyjmuje się również zamowienia na wyroby pończosznicze. Ceny stałe i nizkie. (3—3)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż znany skład mój Materyjałów Piśmiennych, farb, obić papierowych i t. p. istniejący od lat trzydziestu kilku, w tym roku zaopatrzony został w wielki wybór **obić papierowych** z fabryk krajowych i zagranicznych, jak również inflandzkich, zwyczajnych, kolorowych, złoconych z barwą wełnianą i lakierowanych. **Cena** od **12** k. **za rolkę.** Przytem nadmieniam, iż w tymże składzie zawsze dostać można **cementu** portladzkiego i **gipsu** świeżego w wszelkich gatunkach, oraz wszelkiich **książek** w zakres gospodarstwa wchodzących z własnej Drukarni.

F. Bełchatowski

rynek Maryjański w domu własnym, obok apteki W. Klickiego w „Petrokowie." (5—2)

Feliks Łuniewski

JEOMETRA PRZYSIĘGŁY KLASY II-ej.

zawiadamia osoby interesowane, że pozostawszy wolnym od zajęć rządowych, przyjmuje wszelkie czynności prywatne, jakoto: **pomiary i klasyfikacyje dóbr, podziały kolonijalne i płodozmienne** tychże, **urządzanie lasów,** etc. etc. **Adres:** „Petroków," ul. Moskiewska dom Spana.

(0—24)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 ℔. kop 85,—(rozsyła się w koszach ½korcowych wagi 130 ℔.) Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony korzez rs. 1. W składzie sprzedaje się każdą ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia po rs. 5 za furmankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13—12)

DO WYNAJĘCIA

Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego,** na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica „Petersburska" wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacery—wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13—12)

Lakiery i Farby

polecają Zakłady

Przemysłowo-Chemiczne

W. KARPIŃSKI & W. LAPPERT.

WARSCHAU

☞ **Elektoralna 33.** ☜

Cenniki franco i gratis.

(R. i Fr. № 5381) (12—6)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

dowany niespodziewanym napadem. Ażeby popłoch ten był istotnie straszny, potrzebujemy waszej pomocy! W chwili ataku musicie być gotowi do pomocy, w chwili, gdy konfederaci posłyszą pierwsze strzały, zbiorą się na ulicach, by się uformować w szeregi i odebrać rozkazy dowódców. Z tej właśnie chwili skorzystać potrzeba. Z bagnetem i fuzyją w ręku rzućcie się na nich. Obskoczeni z zewnątrz, napadnięci z wewnątrz, nieprzyjaciele stracą głowy, nie będą wiedzieli zkąd głównie grozi niebezpieczeństwo i muszą pójść w rozsypkę! Oto plan działania. Powiedziałem w obozie, że śmiało na was liczyć można.

— I nie omyliłeś się Campbellu!... Ale o której ma być dokonany atak?

— O godzinie pierwszej w nocy.

— Dobrze, będziemy gotowi.

— Otóż panowie, dziś musicie uprzedzić przyjaciół i jutro rano każdy już wiedzieć powinien, co go czeka w nocy. Jutro wieczorem niech broń zostanie wydobyta i oddana właścicielom. Pamiętajcie, że ostrożności tu nigdy zawiele. Później wieczorem przyjdziecie tu po broń, a siostra otworzy wam furtkę od ogrodu. Raz jeszcze powtarzam: ostrożności nigdy zawiele, wszystko zależy od przezorności waszej i zupełnej tajemnicy! Jeżeli zachowacie się ściśle według moich wskazówek, za powodzenie ręczę. Nieprzyjaciel nie przypuszcza niebezpieczeństwa, musimy też zwyciężyć!...

— I zwyciężymy! — zawołali towarzysze Campbella.

W chwilę potem opuścili dworek panny Doroty, nie wzbudziwszy najlżejszego podejrzenia.

— A więc dziś jeszcze wychodzisz? — zapytała panna Dorota.

— Tak siostro.

— A list żelazny?

rając drzwi saloniku—a pan, panie Murray, powiedz mi na miłość Boską, co się tu dzieje? Ja nic nie wiem, nic zupełnie!

Brygida postawiła światło na stole i wyszła na znak dany jej przez Dianę.

— W kilku słowach powiem ci, że ojciec twój zwiódł mnie, ciebie, nas wszystkich. Nie jeździł on bynajmniej do brata, a poprostu połączył się z wojskiem sprzymierzonych i zaciągnął się w ich szeregi. Od tygodnia już brał udział we wszystkich potyczkach, a w ostatniej z nich odznaczył się czynem niezwykłej odwagi. Kapitan oddziału został zabity, on zajął jego miejsce i tak dzielnie walczył, że za powrotem został mianowany zastępcą poległego!

Diana słuchała, niepewna, czy to sen, czy rzeczywistość.

— Zkąd pan wiesz o tem? — zapytała w końcu.

— Od szpiega Mortona, który śledził i wydał twego ojca. Przyszedł dziś do Winchester i złożył raport w sztabie głównym; raport ten ja odebrałem. Cóż miałem zrobić? Zniszczyć papieru nie mogłem, bo Morton byłby powtórzył zeznanie. Z drugiej znów strony, czyż mogłem pozwolić na aresztowanie twego ojca, żeby go więziono, rozstrzelano może? Zdecydowałem się prędko; poszedłem do domu przyjaciela waszego Simpsona, napisałem parę słów i poleciłem Jamesowi, by je odniósł natychmiast twemu ojcu. Żądałem też od niego przysięgi, że nie powie mu mego nazwiska. Udział mój w tej sprawie musi dla wszystkich, oprócz ciebie, pozostać nazawsze tajemnicą.

Diana wyciągnęła rękę do młodego człowieka.

— Dziękuję panu—rzekła—postąpiłeś szlachetnie, winna ci jestem życie mego ojca i nie zapomnę o tem nigdy!

— Pragnę gorąco—odparł młodzieniec — by pan Campbell przebył szczęśliwie nasze straże. Ostrzegając go, uchybiłem obowiązkom dobrego żołnierza. Ale

człowiek, którego ratować pragnę, wprzód jeszcze, niż nieprzyjacielem naszym, był ojcem twoim. Jeżeli tajemnica się wyda i jeżeli skażą mnie na śmierć, sumienie moje będzie zawsze czyste.

— A zatem ojca mego byliby aresztowali na jedno słowo tego nędznika?

— Wkrótce przekonasz się o tem, bo za chwilę nadejdą żołnierze dla zrewidowania waszego domu. Raport zostawiłem na biurku pułkownika, który musiał już wrócić niezawodnie; dziwi mnie też, że nie nadeszli dotąd. Ale zdaje mi się, że słyszę ich kroki!

Rzeczywiście, pod oknami dał się słyszeć zgiełk i wkrótce silnie zapukano do drzwi.

— Odchodzę na chwilę—rzekł Jerzy—nie trzeba żeby nas widziano razem.

Ostrożnie otworzył drzwi i po cichu wszedł na schody drugiego piętra.

Do drzwi coraz to silniej się dobijano.

Brygida, ledwie ze strachu żywa, poszła otworzyć.

— Czy pan Ryszard Campbell jest w domu? — zapytał głos jakiś ostry.

Na progu stanęło kilku żołnierzy.

— Pana Ryszarda Campbell, ojca mego, nie ma w domu—odpowiedziała głosem spokojnym Diana, wychodząc z salonu.

— Gdzież jest w takim razie? — zapytano.

— Nie wiem.

— A przecież dziś rano powrócił do Winchester.

— Tak jest, ale dziś wieczorem opuścił miasto.

— I gdzie się udał?

— Nie wiem..

Oficer dowodzący postąpił parę kroków naprzód.

— Pozwoli pani, że przekonamy się, o ile jej słowa są prawdziwe—rzekł, a zwracając się do żołnierzy zawołał:

gdyby nawet dziś uszedł cało, jutrzejsza walka w cieniach nocy, będzie walką morderczą, pełną zasadzek zdradzieckich, które ciemność nocy straszniejszemi tylko czyni.

O tak! Zaiste, Diana miała się czego obawiać!... To też gdy przeszła do swego pokoju, czoło jej nie rozpogodziło się jeszcze, stała chwilę z pochyloną głową, nareszcie rzuciła się na fotel, a ujmując skroń w obie ręce, cisnęła ją, jak gdyby tym sposobem uciszyć chciała burzę rozlicznych a sprzecznych myśli, które szalały pod jej czaszką. Wkrótce wstała znów i gorączkowo zaczęła chodzić wzdłuż i wszerz pokoju.

Musiała czuwać długo, bo Jerzy Murray z okien swego pokoju widział do późnej nocy cień wysmukłej kibici Diany, przesuwający się na jasno oświetlonem tle jej pokoiku.

Nakoniec znużona rzuciła się na łóżko. Nieruchoma, z oczyma wlepionemi w przestrzeń, starała się zebrać myśli, zbadać uczucia własne i pogodzić je ze sobą. Zkąd pochodził jej niepokój? Czyż istotnie drżała tylko o Ojca i Henryka, o te dwie ukochane istoty, które wskutek szlachetnego porywu były dziś narażone na tak straszne niebezpieczeństwo? Musiała przyznać, że nie o nich tylko myślała, że nietylko dla nich biło jej serce, nietylko obawa o ich życie ścinała lodem krew w jej żyłach! Inny jeszcze obraz stał jej przed oczyma, inne jeszcze imię cisnęło się jej na usta... Imię i obraz Jerzego Murray!... Myśląc o ojcu i narzeczonym, myślała także i o nim! o niego drżała!...

Czyż mogło tak być w istocie? Czyż już tak wielkie miejsce zajmował on w jej sercu? Czyż to było możebne?...

Przecież go kochała dawniej! Kochała go i nieraz marzyła o nim. A czy dziś jest pewna, że go nie kocha?

— Już mi nadal służyć nie może.

— Jakim więc sposobem opuścisz miasto?

— Przemknę się jakoś. Nie pierwszy to raz przesunie się ktoś przez straże nieprzyjacielskie.

— A jeżeli cię pochwycą?

— Przekonam się wtedy, czy konfederaci mają dobrą broń.

Nastała chwila milczenia. Panna Dorota ze łzami w oczach wpatrywała się w brata.

— Przyznaję—rzekła—Ryszardzie, że to, co robisz, jest słuszne, że spełniasz tylko swój obowiązek. Niemniej ciężko, bardzo ciężko pomyśleć mi o niebezpieczeństwach, na jakie się narażasz.

— Bądź spokojna siostro!—odpowiedział swobodnie Campbell. — Te niezdary chybią niezawodnie, gdyby mnie nawet na cel wzięli.

— Dałby Bóg, żeby tak było Ryszardzie. O której wychodzisz?

— O północy.

W tej chwili drzwi się otworzyły i Diana weszła do pokoju. Usłyszała ostatnie słowa ojca i ciotki.

— Odjeżdżasz ojcze?—zapytała.

— Dziś jeszcze o północy!

— Dlaczego znów nas opuszczasz?

— Muszę dziecko drogie — odrzekł — mam do spełnienia posłannictwo, którego mi odkładać niewolno.

Diana chciała widocznie jeszcze o coś zapytać.

— Nie pytaj o nic!—powiedział Campbell — nie mógłbym ci odpowiedzieć.

Diana spojrzała zdziwiona na ojca i ciotkę, ale przywykła do szanowania woli starszych, umilkła.

Około ósmej inżynier wraz z córką powrócili do domu.

W sieni spotkali James'a.

— Panie inżynierze—rzekł ten ostatni wsuwając mu w rękę kawałek papieru — czytaj pan co prędzej: to rzecz wielkiej wagi.

Inżynier zapalił zapałkę i przy jej świetle przeczytał te słowa:

„Jesteś pan zdradzony, uciekaj natychmiast.

— Kto ci oddał ten papier? — zapytał Jamesa.

— Przysiągłem, że nie powiem tego nikomu.

— Ani mnie nawet?

— Ani panu.

— Czy osobie, która to pisze, powinienem zaufać?

— Powinieneś pan bezwarunkowo.

— W takim razie wychodzę natychmiast. Wszystko zresztą jedno: teraz, czy za parę godzin.

Zwrócił się do córki i uchwyciwszy ją w ramiona:

— Do widzenia, Diano—rzekł — zobaczymy się wkrótce.

Uścisnął ją raz jeszcze i wyszedł.

Stary James oddalił się także.

Diana została sama jedna, zdumiona i nie pojmująca, co to wszystko mogło znaczyć.

Pochyliła się, by przywołać Jamesa, gdy cień jakiś przemknął obok niej.

Stłumiła okrzyk zobaczywszy Jerzego Murray.

— Ten uchwycił jej ręce i pociągnął ją w głąb domu.

— Ojciec twój?—zapytał.

— Wyjechał — odrzekła.

— Jest więc ocalony, może zdoła uciec.

— Uciec?—zawołała młoda dziewczyna—czy grozi mu jakie niebezpieczeństwo?

— Bardzo wielkie!

— Jakie?

— O niczem więc nie wiesz?

— Cóż chcesz żebym wiedziała?

Stali w ciemności zupełnej. W tej chwili Brygida ukazała się na schodach ze światłem w ręku.

— Podaj światło Brygido—rzekła Diana, otwie-

— Naprzód! przetrząsnąć dom cały od góry do dołu.

Czterech żołnierzy postąpiło naprzód, dwóch pozostało w progu.

— Podać światło! — zawołał oficer na Brygidę.

Stara służąca posłuchała i przyniosła cztery świeczniki, które żołnierze zapalili.

Diana blada bardzo, ale spokojna i pewna siebie stała wciąż oparta o mur.

Zaczęto rewizyję od dalszego piętra, przeszukano wszystko, pootwierano szafy, przetrząśnięto szuflady, nie opuszczono żadnego zakątka.

— Nie ma nic — rzekli, wracając do przedsionka.

— Przeszukać inne piętra! — zawołał oficer.

W tej chwili kroki czyjeś ozwały się na schodach i Jerzy Murray nadszedł, jak gdyby przywołany hałasem.

— Szukacie pana Ryszarda Campbell? — zapytał, zwracając się do kolegi.

— Tak — odpowiedział tenże — mamy rozkaz aresztowania go.

— Wiem o tem, ale niestety przychodzicie panowie zapóźno; nie zastałem go już przyszedłszy na kwaterę, bo inaczej byłbym wam oszczędził trudu i sam go aresztował.

— W takim razie nie mamy tu już co robić.

— Zapewne; ale radzę wam w każdym razie spełnić odebrane rozkazy i przeszukać dom cały.

Jerzy uścisnął rękę kolegi, a zwracając się do Diany.

— Może się pani oddalić—rzekł—jakkolwiek ważnem jest aresztowanie jej ojca, mogę jednak zaręczyć jej, że ci panowie nie mają zamiaru zatrzymać jej jako zakład.

— A przecież — szepnął oficer do ucha Jerzego Murray — miłoby było być dozorcą takiego więźnia.

VII.

Diana, korzystając z danego pozwolenia, schroniła się do ciotki Doroty, u której miała zamiar przenocować. Wzruszona dopiero co doznanemi wrażeniami, opowiedziała ciotce, co się stało, unikając wszakże w opowiadaniu nazwiska Jerzego Murray. Pragnął on by nikt, prócz niej, nie wiedział, jaki w całej tej sprawie przyjął udział; czuła się też w obowiązku uszanować jego wolę.

Panna Dorota opowiedziała jej także wszystko. Teraz już, kiedy Diana całą prawie wiedziała prawdę, ciotka nie widziała potrzeby taić przed nią zamiarów brata. Zresztą w każdym razie musiałaby ją uwiadomić o tem jutro, bo w jej obecności musiały odbywać się przygotowania, nakazane przez inżyniera. Z krótkiego opowiadania ciotki Diana dowiedziała się o wszystkiem: o broni, którą miano nazajutrz odkopać, o zamierzonym napadzie na przedmieściu, i rzezi, którą miano wewnątrz miasta dokonać, o nadziei zwycięztwa, opartej jedynie na popłochu i trwodze pierwszej chwili.

W miarę opowiadania ciotki Doroty, brwi Diany ściągały się, a twarz przybierała wyraz bolesnej zadumy. O czem myślała?... Zapewne o niebezpieczeństwach, na które narażonym będzie jej ojciec, na które i dziś się już naraża, przekradając się przez straże nieprzyjacielskie. Powód jej obawy był słuszny, bo rzeczywiście wielkie niebezpieczeństwo groziło jej ojcu i bohaterską swoją odwagę Ryszard Campbell łatwo mógł życiem przypłacić. Jedna kula zręcznie pokierowana mogła go zatrzymać i położyć trupem! A